

KRONIKA TYGODNIA • KRONIKA TYGODNIA •

NIE możemy uskarżać się na brak wydarzeń kulturalnych. Najbardziej rozreklamowanym — transmitowanym przez telewizję i relacjonowanym w gazetach — był recital wielkiego śpiewaka tenorowego (najwyższy głos męski), Plácido Domingo — szóstego grudnia w Zabrzu.

Tego samego dnia w Warszawie miał miejsce inny wspaniały koncert. Z recitalem wystąpiła legendarna japońska skrzypaczka, 21-letnia Midori. Mimo młodego wieku już osiągnęła światową sławę.

Mistrz Arystoteles twierdził, że muzyka łagodzi obyczaje. Najprawdopodobniej zarząd Stowarzyszenia Architektów Polskich nie chodził na koncerty. Stąd zapewne bierze się pewna „dzikość” charakteryzująca najnowsze decyzje władz tego stowarzyszenia. W budynku zajmowanym

przez Stowarzyszenie działa już od 27 lat bardzo znana i poważana Galeria Foksal. Ma swoich zwolenników nie tylko w Polsce.

Kilka dni temu władze organizacji architektów postanowiły wyrzucić Galerię Foksal na bruk i — jak się domyślamy — otworzyć w tym miejscu kolejny bar lub sklep.

Działa w Warszawie inna jeszcze, świetna galeria przy ulicy Mazowieckiej, prowadzona przez Andę Rottenberg. Od poniedziałku możemy oglądać tam wystawę dzieł Zbigniewa Makowskiego, wybitnego współczesnego artysty, nie znanego szerszej publiczności.

Nie wszyscy wiedzą, że Günther Grass jest nie tylko wspaniałym pisarzem (autorem m.in. „Blaszanego bębena”) i poetą lecz także grafikiem. Instytut Goethego w Warszawie zorganizował wy-

stawę jego prac z okazji 65 rocznicy urodzin artysty. Pisarz odwiedził Polskę, wizyta miała związek z polskim wydaniem książki „Wróżby kumaka” (kumak to mała ropucha). Grass był w Warszawie i Poznaniu.

Czy moglibyśmy żyć w świecie bez sztuki? Kto chciałby wiedzieć, powinien pójść do Teatru Powszechnego w Warszawie na sztukę Witkacego „Oni”. To prześmieszne i świetnie grane przedstawienie (m. in. przez Joannę Szczepkowską i Jana Engler-ta) dotyczy kwestii poważnych — rewolucji, końca kultury i upadku wolności.

Witkacy pisał swe sztuki przed II wojną światową, przeczuwając nadejście faszyzmu i komunizmu. Popęcił samobójstwo, gdy armia radziecka wkroczyła do Polski — 17 września 1939.

O powojennych losach hit-

lerowców dowiadujemy się z opublikowanych niedawno wspomnień Szymona Wiesenthala „Prawe nie semsta”. Opowieść legendarnego „łowcy” hitlerowskich zbrodniarzy wojennych obfituje w polskie akcenty.

Wiesenthal był nienawidzony przez władze komunistyczne, bowiem ujawniał niewygodne fakty dotyczące bezkarności wielu byłych funkcjonariuszy hitlerowskich i ich karier w komunizmie. Polska służba bezpieczeństwa fałszowała dokumenty, przedstawiając Wiesenthala jako... agenta Gestapo.

O jego potyczkach z władzami komunistycznymi i austriackimi (Wiesenthal mieszkał w Wiedniu) oraz o ściganiu zbrodniarzy wojennych dowiadujemy się z tej arcyciekawej książki. Polecamy — czyta się jak kryminał.

(bey)